

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Po zjeździe!

Przybyli do nas na zjazd aż od najdalszych krańców naszego kraju dzielnicy strażacy, po dwudniowych naradach, pokrzepieni na duchu i w poczuciu, że dobrze spełnili obywatelski obowiązek, rozjechali się znowu do domowych pieleszy, aby w dalszym ciągu czuć nieustannie nad bezpieczeństwem mienia i życia swych współobywateli. Twarda to służba, połączona często z ciężkim trudem i niebezpieczeństwem, a nie zawsze wdzięczna, bo nieraz zamiast uznania — tej jedynej nagrody strażaka — naraża na nieuzasadnioną często i niesprawiedliwą krytykę.

A jednak musi ona mieć coś przyciągającego i upajającego, jeżeli pomimo częstego doświadczenia że: „Niewdzięczność jest nagrodą świata” — tylu między gośćmi naszymi widzieliśmy osiadałych w tej służbie weteranów, na tylu piersiach widzieliśmy odznaki 25 i 30-letniej służby strażackiej!

Inną jeszcze refleksję nasunął nam ten zjazd. Oto wśród przybyłych gości widzieliśmy ludzi z różnych sfer towarzyskich, różnych zawodów, — obok rzemieślnika stawał i doktor praw, i sędzia, i doktor medycyny, i profesor gimnazjalny, a u nas — inaczej... U nas inteligencja inaczej się zapatruje na swoje stanowisko wśród społeczeństwa — i inaczej je pojmuje — czując się powołaną tylko do krytyki i to po największej części ujemnej, tej garstki z pośród niedobitków naszych mieszczan, którzy chociaż z ciężkim trudem walczą o zdobycie chleba powszedniego, mimo to potrafią się zdobyć

na tyle rzetelnego patryotyzmu, że czas i pracę poświęcają czynnej miłości bliźniego, że na odgłos trąbki alarmowej rzucają chlebodajną pracę zawodową i spieszą nieść pomoc zagrożonym współobywatelom — nie oglądając się wcale na to, że za ich trud, a często narażanie życia na niebezpieczeństwo czeka ich może krytyka, iż późno przybyli, albo nie dość sprawnie pracowali!

Czy dobrze jest — że tak jest — iż inteligencja nasza świeci wśród szeregow strażackich tylko nieobecnością — niech sobie ta inteligencja sama odpowie, niech również rozwiąże pytanie, czy nie uważa ona, iż obecnością swoją i gorliwym pełnieniem tego obywatelskiego obowiązku podniosłaby ducha u tych maluczkich i utrwaliła ich w gorliwości do służby — my tylko konstatujemy fakt, że u nas tak jest — a gdzieinziej inaczej.

Rozumimy to dobrze, że do przyjemności nie należy wstawać w niedzielę raniutko, kiedy współobywatele jeszcze w błogim śnie pogrążeni, i spieszyć na ćwiczenie, pojmujemy także, że to nie zabawne w dzień, czy w nocy, ciepło czy zimno — deszcz czy pogoda, na sygnał iść tam, gdzie obowiązek woła i wśród dymu i płomieni — choć oddech tanuje i śmierć w oczy zagląda, wytrwać na stanowisku, ale wiemy także, że żadne rauty ni bale, ani nawet zabawa przy zielonym stoliku nie daje tej przyjemności i tego zadowolenia, jakie uczuwa strażak, gdy usłyszy sygnał zakończenia roboty, bo wróg zwyciężony. Zdaje nam się, że podobnego uczucia doznać może tylko żołnierz, który po zwycięskiej wojnie i po wypędzeniu wroga z Ojczyzny wraca w rodzinne progi. Otóż zadowolenie i dumą z sumiennie spełnionego obowiązku dają zapewne ową wytrwałość w

służbie strażackiej i posiadają ową moc przyciągającą dla ludzi, wśród których większa część nie może być posiadzoną, nawet o tak naturalny zresztą i nieszkodliwy egoizm, iż broniąc drugich bronią równocześnie siebie, gdyż są bezdomni i własnego dachu bronić nie mogą, bo go nie mają.

A skoro już o tę bezinteresowność bezdomnych potrauliśmy, zwrócić się mimowoli musimy do tej części i to w Sanoku najliczniejszej obywateli posiadających domy, którzy wprawdzie z usług straży pożarnej chętnie korzystają, darzą ją nawet swym zaufaniem — ale w niczem jej nie pomagają, ani też do żadnych świadczeń na jej rzecz się nie poczuwają — t. j. do izraelitów — i otwarcie, bez ogródek, wypowiedzieć uważamy za swój obowiązek to przekonanie, że to bardzo nie po obywatelsku, iż połowa ludności nie tylko od czynnej pracy, ale i od wszelkiego materialnego wspierania instytucji, z której usług korzysta, zupełnie się usuwa, a w dodatku obchodzeniem ustawy budowlanej, kleceniem komórek i przybudówek po kryjomu po strychach i sieniach działalność tej instytucji w razie pożaru niesłychanie utrudnia a siebie i resztę mieszkańców na wielkie naraża niebezpieczeństwo.

Miejmy jednak nadzieję, że nasi współobywatele izraelici przyjdą przecież do przekonania, że jeżeli nie pełnią czynnie służby strażackiej, powinni tę służbę wspierać przynajmniej materialnie i moralnie, zaś nasza władza miejska ukróci budownictwo komórkowe, które w razie pożaru akcją ratunkową nie tylko bardzo utrudnia, ale ją prawie uniemożliwia.

19) Władysław Kucharski.

Z przeszłości Sanoka.

(Cech kuśnierzy).

Gdyby ktoś w cechu zachowywał się nieprzychylnie, czyto czynem, czy słowem odważając się obrazić kogoś, ma dać pół kamienia wosku na bractwo.

Jeżeliby ktoś oskarżył majstra w cechu, a ten zobowiązał się w pewnym dniu robotę wykończyć, gdyby zwlekał, ma mu być robota odebrana.

Gdyby rajcy kazali majstrowi zjawić się „super seniorum et aliorum magistrorum congregacione” na zgromadzeniu starszych lub innych urzędników, a ten się nie zjawił, winien dać krążek wosku.

Dwaj młodszy majstrowie mają obowiązek czuwania nad światłem brackiem, mają je zapalać i gasić, gdy zaś jeszcze młodszy wstąpił do cechu, zajmował miejsce starszego z tamtych dwóch.

Pogrzeby należało wspierać jużto jawiąc się samemu na nich, jużto wysłać zastępcę godnego, „personam idoneam”.

Także Rusinów w cechu wszystkie ustawy obowiązywały i oni czyto należeli do zachodniego, czy wschodniego kościoła „Rutheni Orthodoxorum seu Romane fidei”, musieli

brać udział w pogrzebach, a tylko żaden Rusin, taksamo jak ten, kto odstąpił od św. kościoła rzymskiego, nie mógł być starszym w cechu „in Seniore Magistro Contubernii eligi debent... nullus Ruthenorum”.

Obowiązani też byli Rusini być „circa candelas” koło światła w czasie Bożego Ciała i to pod karą nieodpuszczalną dwóch krążków wosku.

Taksamo, jeżeli im „Czechmagister”, cechmistrz polecił jakąś funkcję w czasie oktawy Bożego Ciała, mieli ją bez szemrania „irrecuse” wypełniać pod grozą zapłaty dwóch krążków wosku.

Ta część obejmuje, jak widzimy, kwestye rozliczne. Widzimy tu najpierw zależność pewną majstrów od rady miejskiej, seniorów i innych urzędników, widzimy stosunek majstrów do służby, a dość ciekawe jest tu zastrzeżenie, które w poniedziałki zmuszało czeladź do pracy. Widocznie więc kontynuowano wówczas chętnie niedzielę i przez poniedziałek. Widzimy dalej dążność do życia obyczajnego i do wypełniania różnych ceremonii kościelnych i pogrzebowych, szczególnie asysty podczas procesji. Niemniej ciekawym jest stosunek Rusinów do Polaków. Wedle dokumentu mieli oni tesame prawa co Polacy, przecież jednak spotykamy się z paragrafem, który precyzyjnie w części tej równości, a mianowicie widzimy, że Rusin

nie może być cechmistrzem. Taksamo stanowisko ich w cechu kuśnierzy było niższem, że zmuszano ich do uczestniczenia w procesji Bożego Ciała ze światłem, co znowu każe nam przypuszczać, że Rusini ówczesni uchylali się od tych procesji, kiedy aż nieodpuszczalną karę za przekroczenie tego paragrafu ustanowić musiano.

Przytoczyłem dokładną treść tego dokumentu w nadziei, że ona odsłoni nam życie naszych rzemieślników w Jagiellońskich czasach i ze względu na jego wartość historyczną, uzupełniając zaś opis dokumentu zaznaczyć wypada, że jako świadkowie wymienieni są: Piotr Tomicki — wieckanclerz, Jan Czarnkowski biskup przemyski, Andrzej z Tęczyna, Jan z Tarnowa hetman, Mikołaj z Szydłowca podskarbi, Piotr Kmita z Wiśnicza, Jan z Tęczyna, Mikołaj Wolski, Jan Chojeński, prepozyt poznański i krakowski archidyacon, Jan Borkowski archidyacon poznański, Jan Zbański kanonik poznański, Sylwester Ozarowski podkomorzy i Jan Tarło, osobistości wówczas na świeczniku Rzeczypospolitej stojące, co jeszcze większą wagę dokumentowi nadaje.

Z tego samego źródła t. j. z urzędu cechowego w Sanoku pochodzi i do cechu kuśnierzy się odnosi dokument z 9. marca r. 1530, wydany cechowi przez biskupa przemyskiego Jana z Czarnkowa, który w

Z statystyki gimnazjalnej.

(Dokończenie).

Liczebna statystyka uczniów naszego gimnazjum przedstawia się następująco:

Z końcem r. szk. 1902/3 było uczniów 716, w bieżącym roku przyjęto razem 771 uczniów. Z tej liczby opuściło zakład lub przeszło w studjum pryw. 74 uczniów, więc z końcem b. r. szkolnego w d. 15. lipca było 696 uczniów, a prócz tego 18 uczniów prywatnych, więc razem 714 uczniów.

Rodem: z miasta Sanoka 99 uczniów, z powiatu sanockiego 197, brzozowskiego 133, krośnieńskiego 24, liskiego 61, dobromilskiego 29, z innych powiatów Galicji 166, z innych krajów koronnych 2. Według jez. ojczystych: mówiących po polsku 541, po rusku 173. Według wyznania: religii rzym.-kat. 485, gr.-kat. 174, mojżesz. 55.

Wiek uczniów w d. 1. lipca b. r.:

10 lat ukończyło	30	18 lat ukończyło	57
11 " "	49	19 " "	48
12 " "	83	20 " "	27
13 " "	104	21 " "	13
14 " "	76	22 " "	9
15 " "	86	23 " "	3
16 " "	69	24 " "	2
17 " "	57	25 " "	1

Według miejsca pobytu rodziców było miejscowych 165, zamiejscowych 549.

Wedle stanu rodziców było synów: adwokatów 4, notaryuszy 5, dzierżawców 11, księży gr.-kat. 56, kupców 38, lekarzy 11, nauczycieli szkół ludowych 32, nauczycieli szkół średnich 3, przemysłowców 23, rękodzielników 66, urzędników autonomicznych 12, kolejowych 18, prywatnych 34, rządowych 62, właścicieli dóbr ziemskich 14, właścicieli miejskich realności 16, sług rządowych (woźnych itp.) 25, prywatnych robotników 27, sierót po ojcu i matce 22, oficerów 4, podoficerów 1, rolników 230.

Oplatę szkolną złożyło w pierwszym półroczu 190, a w drugim 203 uczniów. Ogólna suma opłat szkolnych za cały rok wyniosła 12.450 K. Z taks wstępnych, datków na zbiory naukowe, taks za duplikaty świadectw wpłynęło K. 2459.40. Na gry i zabawy złożyło 552 uczniów po 1 koronie. Cała suma dochodów w obu półroczach wynosi K. 3021.40.

Na przedmioty nadobowiązkowe uczęszczało 111 uczniów na śpiew, 188 na naukę języka ruskiego, 311 na historję kraju rodzinnego (t. j. uczniowie kl. III, IV, VII i VIII), 69 na kaligrafię, 52 na rysunki, 490 na gimnastykę, 48 na naukę języka francuskiego.

celu utwierdzenia braci cechu kuśnierskiego w Sanoku w wierze prawdziwej, udzielił czterdziestodniowego odpustu „quadraginta dies Indulgentiarum“ tym, którzy będą braли udział w modlitwach i procesjach kościoła parafialnego w Sanoku.

Dokument ten miał dla cechu kuśnierskiego w Sanoku w wierze prawdziwej, udzielił czterdziestodniowego odpustu „quadraginta dies Indulgentiarum“ tym, którzy będą braли udział w modlitwach i procesjach kościoła parafialnego w Sanoku.

Dokument ten miał dla cechu kuśnierskiego w Sanoku w wierze prawdziwej, udzielił czterdziestodniowego odpustu „quadraginta dies Indulgentiarum“ tym, którzy będą braли udział w modlitwach i procesjach kościoła parafialnego w Sanoku.

tem donioślejsze znaczenie, że odpust ten zatwierdził Jan Łaski arcybiskup gnieźnieński i prymas i inni duchowni wyżsi, podówczas w Krakowie będący, a na świadectwo swej aprobaty umocnili dokument ośmioma pieczęciami, przewieszonemi na sznurze, u dołu pergaminu. Z pieczęci tych dochowało się sześć; piąta i ósma bowiem wypadły. Pierwsza z nich jest pieczęcią arcybiskupa gnieźnieńskiego i ma w polu tarczy dwóch rycerzy z włóczniami, którzy dzierżą herb arcybiskupa, w obwodzie zaś widać napis: IOHANNES DEI GRATIA ARHYEPYSCOP GNESNENSIS ET PRYMAS; druga ma w tarczy konia, a na obwodzie napis WLADYSLAVS MATHYAS; trzecia zniszczona, jak z ułamków i napisu poznać była większą pieczęcią arcybiskupa gnieźnieńskiego; czwarta ma w polu dwóch aniołów, trzymających tarczę herbową z kozą i mitrą u góry, w obwodzie ma napis: Johannes Dei Gra EPVS Premislien.. i szósta niewyraźna; siódma ma w tarczy mur z trzema blankami, ponad tarczą zaś mitrę i pastorał; napis w obwodzie niewyraźny.

I ten dokument dochował się dosyć dobrze, a świadczy on korzystnie o opiece duchowieństwa nad mieszczańskim stanem w dobie Jagiellonów¹⁾. (C. d. n.)

¹⁾ Za udzielenie mi tych dokumentów pozostawiam się do obowiązku podziękowań publicznie WP. Aleksandrowi Piechowi.

Stypendyum otrzymało tylko 5 uczniów, 3 z fundacji ś. p. Głowińskiego, 1 z fundacji Staszewskiego i Bielaka, 1 z fundacji ks. Stępka.

Wynik klasyfikacji przedstawia się w sposób następujący: na 714 uczniów otrzymało 68 stopień pierwszy z odznaczeniem, 427 stopień pierwszy, 68 stopień drugi, a 44 stopień trzeci. Po wakacjach pozwolono poprawić egzamin 101 uczniom, a 6 uczniów nieklasyfikowano.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

W klasie pierwszej: Adamczyk Tadeusz, Decker Jan (pryw.), Dobrzańska Irena (pr.), Dulemba Tadeusz, Durkot Tytus, Kulawczyk Jan, Mazour Albert, Pattek Mieczysław, Piech Kazimierz, Słazka Aleksander, Syszko Paweł, Szajna Józef.

W klasie drugiej: Bielał Franciszek, Boron Stanisław, Giombor Karol, Drybała Józef, Gosztyła Franciszek, Królicki Roman, Mozołowski Stefan, Reaubourg Ludwik, Sobolewski Michał, Świeżowicz Michał, Wacyk Aleksander, Wyszatycki Józef.

W klasie trzeciej: Cap Antoni, Dulemba Aleksander, Herbut Antoni, Juszczyk Andrzej, Myszal Maryan, Owoc Władysław, Piławski Władysław, Węgrzynowski Karol, Zaleski Karol, Ziałycki Jan, Zołnierczyk Antoni, Zubryd Józef.

W klasie czwartej: Afenda Feliks, Bogaczewicz Julian, Goldhammer Henryk, Milan Stanisław, Morawski Kazimierz, Śmietana Stanisław, Sobolewski Michał, Świeżowicz Jan.

W klasie piątej: Atlas Oskar, Dorocki Jan, Hauptmann Leon, Vetulani Kazimierz.

W klasie szóstej: Bonhard Saul, Jakubowski Jan, Rapaport Józef.

W klasie siódmej: Bańkowski Jan (pryw.), Dobrzański Józef, Frón Franciszek, Gagatko Andrzej, Grechowicz Adam, Kral Grzegorz, Maćkiewicz Józef, Szpakowski Michał, Wanielista Wojciech.

W klasie ósmej: Adamczyk Zdzisław, Gładysz Michał, Hlibowicki Zenon, Rutkowska Stanisława (pryw.), Świtalski Kazimierz.

Z dat statystycznych, co do frekwencji gimnazjum wynika, że liczba uczniów gimnazjum sanockiego stale rosła w ostatnich latach, a obecnie otrzymuje się mniej więcej na tysiącym poziomie. Jeżeli sięgniemy np. parę lat wstecz, to widzimy w r. 1900, uczniów 570, w r. 1901 — 616, w r. 1902 — 716, a w r. 1903 — 714. Procentowo wynosił przyrost w r. 1900 i 1901 około 10%, a w r. 1902. 16%. Między uczniami przyjętymi w r. 1902 było rodem z miasta Sanoka 13.9%, z powiatu sanockiego 27.7%, z powiatu brzozowskiego 18.7%, z krośnieńskiego 3.2%, z liskiego 9.5%, z dobromilskiego 4.7%, z innych powiatów Galicji 22.3%. Według wyznania było: 67.9% rzym.-kat.; 24.4% gr.-kat.; 7.7% mojżesz. Według miejsca pobytu rodziców było: 23.1% miejscowych, 76.9% zamiejscowych. Według stanu rodziców najwięcej, bo 32.2% było synów rolników, 9.2% synów rękodzielników, 7.8% synów urzędników, 7.7% synów księży gr.-kat., około 5% kupców, 4.8% urzędników prywatnych, 4.2% nauczycieli ludowych, 3.9% sierót bez ojca i matki. Reszta t. j. 25.2% przypada na synów adwokatów, notaryuszy, dzierżawców, lekarzy, przemysłowców, sług rządowych, oficerów i podoficerów.

Wynik klasyfikacji przedstawia się procentowo: 9.4% uczniów celujących, 59.8% uczniów otrzymało stopień pierwszy, 9.4% otrzymało stopień drugi, 6% stopień trzeci, 15.4% pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po ferjach.

Z d. 1. stycznia 1904. przeszło gimnazjum na etat państwowy. Gmina złożyła w tutejszym urzędzie podatkowym 10.000 K. na reparacje, które mają być częściowo dokonane podczas tych wakacji, częściowo w przyszłym roku.

XI. kraj. Zjazd strażacki w Sanoku.

Thmy osób obojga płci zmierzały na Posadę olchowską w ubiegłą sobotę 23. bm. po południu, aby zobaczyć popis sanockich straży pożarnych: ochotniczej miejskiej, fabrycznej i wiejskiej z Posady olchowskiej.

Z uderzeniem godz. 4. parowa syrena fabryczna dała znać o rozpoczęciu popisu. W tej chwili wyruszyła straż fabryczna i połączywszy zbiornik wody przeznaczony do kotłów rozpoczęła akcję ratunkową. Centrum rzeckiego ognia stanowiła południowo-zachodnia część budynku wchodowego, w którym się mieszczą biura rachunkowe. Wkrótce nadjechała straż z Posady olch i zajęchawszy na podwórzu budynku, rozpoczęła akcję od strony połud.-wschodniej w celu zlikwidowania ognia. Obfity strumień wody z sikawki miejscowej (Typ I. B.) były niezawodnie dzielnie przyniosł pomoc w razie rzeczywistej potrzeby. Na zewnątrz budynku pracowała ochotnicza straż sanocka. Przy pomocy drabiny składanej dostała się straż do środka budynku i rozpoczęła akcję wewnątrz, ratując ludzi jużto przez spuszczenie ich zapomocą lin, już też zapomocą wora ratunkowego przymocowanego na I. p. w ten sposób, że osoby, które do środka weszły, ześlizgiwały się spokojnie na dół.

Ogólne krzątanie się straży i osób obecnych, sygnały dawane trąbką lub świstawką, zamaszyste ruchy naczelnika p. L. Biegi, mimo obecności fotografa, sprawiały wrażenie prawdziwego pożaru i wywoływały pewne podniecenie u każdego z widzów.

Na dany sygnał zaprzestano pracy, a komisja wybrana na ranem posiedzeniu zaczęła urzędować. Fachowcy zaczęli się dobierać do śrub i sikawek różnych systemów, które fabryka wystawiła na umyślnem podymu — niefachowcy ograniczyli swe próby tylko do poruszania dźwigni tłokowych, chcąc się prawdopodobnie przekonać, czy wielką mieliby robotę, gdyby ich zaprzęgnięto do roboty w razie pożaru; — jedni i drudzy odchodzili zadowoleni z uśmiechem na ustach, a niektórzy nawet z wyrazami zdziwienia, że fabryka wagonów wyrabia sikawki ogniowe.

Wieczorem odegrali w sali Sokoła amatorowie Kółka fabrycznego uszyczone „Ogniem i mieczem, na cześć uczestników Zjazdu. (Porówn. kronikę).

Drugi dzień obrad w niedzielę 24. b. m. zaczęły komisje, które pracowały od g. 8. do 11. rano a rezultaty swych obrad przedłożyły drugiemu posiedzeniu delegatów.

Charakterystyczny świst oznajmił zgromadzonym, że posiedzenie się zaczyna. W teatrach jest on sygnałem do wybuchu objawów niezadowolenia, tutaj nakazuje ciszę i skupienie uwagi).

Po odczytaniu telegramów przez sekretarza p. Szczerbowski, przystąpiono do sprawozdania komisji o sprawozdaniu z czynności Rady zawiadowczej. Sprawozdanie to komisja przyjęła i wyraziła uznanie Radzie zawiadowczej za jej działalność, co zgromadzeni jednogłośnie zatwierdzili. Zakatowano dalej rekurs straży w Brodach pomyślnie wskutek wyjaśnień delegata. Związek bowiem zapłacił premię członkom straży brodzkiej tylko za 7 dni, operując się na orzeczeniu lekarza. Pokazało się jednak, że uszkodzeni przy pożarze strażacy leczyli się jeszcze przez dalszych 14 dni. Wobec potwierdzenia faktu przez lekarza krajowy Zjazd przychylił się do wywodów referenta p. Różyckiego i przyznał premię za cały czas niezdolności do pracy.

Przed sprawozdaniem komisji o samostnych wnioskach zarządził prezes głosowanie, poczem skrutatorowie udali się do przyległej sali w celu obliczenia głosów.

Z kolei przystąpiono do samoistnych wniosków, które referował Dr. Potok. Na pierwszy plan wysunęła się sprawa zapafek siarkowych, które jak badania przyczyn pożarów wykazały, powodują bardzo często wielkie pożary. W sprawie tej zabierali głos pp. Dr. Cwiklicer, Biega, Piech i w końcu referent. Ponieważ ustawa tą sprawą nader ważną jeszcze dotąd się nie zajmuje, przeto uchwalił Zjazd uprosić Zarząd główny Kółek rolniczych, aby w sklepach, należących do Zarządu, sprzedawano tylko tak zw. zapafki szwedzkie, gdyż one, jako trudniej zapalne, są więcej bezpieczne. Dalszy wniosek: oddanie agencji ubezpieczeń wysłużonym strażakom, przekazano Radzie zawiadowczej. W sprawie odznak za wieloletnią służbę strażacką polecono Radzie zawiadowczej aby ona o tem decydowała, a nie oddawać tego prawa gminom, lub innym władzom.

W sprawie odszkodowania za kosztą leczenia złamanej nogi strażaka w Mikołajowie uchwalono odpowiedzieć odmownie, gdyż

premia ubezpieczeniowa została dopiero po wypadku niszczone. Sprawę tę jednak polecono Radzie zawiadowczej do przychylnego załatwienia z funduszu zapomóg, a nie z ubezpieczeniowych, gdyż premia nie była zapłacona nie wskutek niedbalstwa, lecz wskutek nieprzewidzianych okoliczności (defraudacji).

Wnioski z Tarnowa i Nowego Tarnowa o lustracjach i kursach pożyczkowych uchwalono bez dyskusji.

Nad wnioskami z Sambora o ściślejszym przestrzeganiu ustawy budowlanej i ogniowej wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos pp. Biega i Dr. Ćwiklicer. Ponieważ brak poszanowania ustaw jest wielokrotną przyczyną pożarów, przeto polecono Radzie zawiadowczej, aby się tą sprawą zajęła.

Wniosek p. Biega, ilustrowany jaskrawym faktem w Rymanowie a odnoszący się do zachowania się władz w czasie pożaru, przekazano Radzie zawiadowczej do poczynienia kroków w celu przypomnienia istniejących przepisów.

Wnioski o płaceniu pewnego procentu zysków Towarzystw ubezpieczeń na rzecz straży, o zjazdach okręgowych i inne przekazano Radzie zawiadowczej.

W imieniu Tow. wzaj. ubezpiecz. w Krakowie przemawiał p. Gadulski, który wskazał, że na rzecz straży pożarnych płaci tylko krakowskie Towarzystwo a inne nie płacą; zawiadomił również delegatów, że w krakowskim Towarzystwie istnieje fundusz 60.000 K. z którego korzystają mogą straża na podstawie skrytu dłużnego, płacąc tylko 4 od sta.

Na wniosek p. Rechowicza polecono Radzie zawiadowczej poczynienie odpowiednich kroków u władz, aby w razie pożaru (n. p. widzialnej łuny w pewnej stronie horyzontu), przysługiwało naczelnikowi prawo bezpłatnego zapytania w urzędach telegraficznych lub na stacjach kolejowych. Po wniosku Dra Ćwiklicera w sprawie zwiększenia subwencji gminnych odczytał przewodniczący rezultat wyborów. Głosowało 72 delegatów posiadających 161 głosów. Naczelnikiem wybrany Er. Alfred Zgórski (161 gł.), zastępcą Dr. Ludwik Ćwiklicer (161). Członkami Rady zawiadowczej wybrani: Antoni Bahr (161), Dr. Zygmunt Miczyński (161), Władysław Mühlh (161), Michał Osinski (161), Henryk Rewakowicz (161), Józef Neuman (150). Zastępcami wybrani zostali: Leopold Biega (161), Stanisław Różycki (159), Jan Jasica (85). Na mocy statutu kooptowała Rada trzech członków pp.: Cieleckiego Artura, prezesa Kółek roln., Gadulskiego Ludwika, delegata Tow. ubezpiecz. i Stanisława Promińskiego.

Komisyja sprawozdawcza o popisowych ćwiczeniach w fabryce, wykazawszy małe braki, orzekła, że ćwiczenia wykonano bez zarzutu, za co należy się uznanie naczelnikowi p. Biedze. Również pomyślną ocenę wydała komisyja o sikawkach sanockich, które nieczem ustępują przyrządom zagranicznym i dlatego komisyja poleca je delegatom.

Sprawozdanie o płaceniu wkładek od członków Krajowego Związku i budżet za dwunasty okres przyjęto bez dyskusji, poczem do komisyji kontrolującej wybrano pp.: Dra Potoka, Janika i Pytlika. Sprawę oznaczenia miejsca następnego Zjazdu polecono Radzie zawiadowczej, z uwagą prezesa, że miasto Sambor samo ofiarowało się przyjęciem XII. kraj. Zjazdu strażacki w swych murach.

W końcu przemówił Dr. Zgórski z podziękowaniem za wybór i zarazem z obawą, czy zadaniu podoła. Łatwiej bowiem następować po małym, niż po wielkim, jakim był bezsprzecznie sp. książę Adam Sapieha; i prosi więc wszystkich członków o pomoc w pracy. Dalej dziękując obecnym za liczne zgromadzenie się, którzy mimo nader niedogodnych połączeń kolejowych, pospieszyli nawet z dalekich stron kraju. Pównież dziękuje sejmowi i Wydziałowi kraj. za dzielną pomoc, a zwracając się w końcu do delegata Towarzystwa wzaj. ubezpiecz. w Krakowie, dziękuje towarzystwu za wspieranie instytucji strażackiej i prosi, aby ta wdzięczność mogła rość dalej.

Na zakończenie przemówił Dr. Ćwiklicer dziękując za wybór zaznaczył, że akt jego wyboru był tylko aktem wdzięczności dla weterana strażackiego a nie wynikiem jakichkolwiek zasług, dlatego prosi o pobłażliwość zwłaszcza, że nie mieszkając we Lwowie, nie może wspierać naczelnika tak, jakby należało. Kończąc swe przemówienie, składa podziękowanie

wanie miastu za gościnę, przewodniczącemu komitetu p. Gieli i miejscowej straży pożarnej w ręce naczelnika p. Biega za serdeczne i ciepłe przyjęcie, jakiego w Sanoku doznali.

Na zakończenie postawił naczelnik straży sanockiej nagły wniosek, który całe zgromadzenie stojąc wysłuchało:

Szanowni Panowie!

Ponieważ to pierwszy Zjazd delegatów Straży pożarnych ochot. za pontyfikatu Jego Świętobliwości Ojca św. Piusa X., przeto myślę, że będę wyrazem uczuć Szanownych Panów, jeśli zaproponuję wysłanie telegramu hołdowniczego od nas, z prośbą o błogosławieństwo dla nas — co wszyscy z gromkim okrzykiem: „niech żyje!“ przyjęli.

Posiedzenie skończyło się o godz. 2 1/2 w południe poczem delegaci udali się na wspólny obiad do sali miejskiej.

Podczas obiadu, urządzonego przez komitet na cześć gości, przemówił pierwszy Dr. Alfred Zgórski na cześć Najjaśniejszego Pana, kończąc okrzykiem: Niech żyje!, który obecni trzykrotnie powtórzyli. Następnie przemawiali ks. Turkowski na pomyślność Towarzystwa, p. Giela na cześć zgromadzonych gości, którzy swą solidarnością, dają nam przykład organizacyjnej pracy narodowej, p. Biega na cześć Związku, który jak olbrzymie drzewo daje cień ochronny, p. Jabłoński w imieniu Rady powiatowej.

P. Cielecki wykazując zalety organizacyjnej pracy i wspólność akcji Kółek rolniczych z strażami ochotniczymi, toastował w ręce naczelnika na cześć wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny.

Naczelnik Dr. Zgórski dziękując jeszcze raz za swój wybór, a zaznaczając, że teraz przewodniczy Związkowi, który liczy członków 7000, chciałby za dwa lata widzieć choć 100 tysięcy, prosi o zgodę i jedność między członkami i aby ci mniejsi nie patrzali zazdrośnym okiem na przełożonych przez siebie wybranych, bo ci przyjmując obowiązek obywatelski, pewnie potem na różach nie spoczywają, jak się czasem wydaje.

Dr. Ćwiklicer toastował na cześć duchowieństwa. Delegat Sokoła ruskiego ze Lwowa na pomyślność i zgodę w wspólnej pracy obu narodów.

P. Jamrowicz z Tarnowa zachęcał do gromadzenia się pod sztandar narodowy wraz z włościąństwem. Rudnicki z Mrzygłoda na cześć i pomyślność nowego naczelnika Dr. Zgórskiego, poczem zaintonował znaną powszechnie pieśń: „Niech żyje nam!“ co obecni z zapalem odśpiewali. P. Żolny podnosi, że miasto Sanok przyjęło nas tak gościnnie i serdecznie, że nie wie, jak ma podziękować i w imieniu wszystkich zgromadzonych pije toast na cześć komitetu w ręce p. Gieli.

Ostatni toast: Kochajmy się, który wielkie i powszechne wywarł wrażenie, wniósł Dr. Karol Zaleski i trudno zwykłemu sprawozdawcy oddać wszystkie pigłkie myśli, jakie były podniesione. Zgromadzeni z natężoną uwagą wysłuchali toastu dziękując mowcy oklaskami.

Ten toast zakończył ucztę i biesiadę duchową poczem udali się wszyscy na festyn.

Powiatowe Tow. zaliczkowe w Sanoku.

W dniu 20. bm. odbyło się nadzwyczajne ogólne zgromadzenie tego Towarzystwa z porządkiem dziennym wyboru jednego członka rady nadzorczej w miejsce p. Adama Wiktora, który wyboru nie przyjął, tudzież załatwienia sprawy byłych urzędników toż Towarzystwa pp. Feliksa Ruczeki i Pawła Hydzyka, którzy z powodu usunięcia ich z urzędowania stawiali żądania do odszkodowania. Członkiem rady nadzorczej wybrano profesora tyt. gimn. p. Augusta Mroczkowskiego.

Sprawa owych dwóch urzędników nie przyszła pod obradę walnego zgromadzenia, albowiem panowie ci i niektorzy członkowie komisyji wybranej przed poprzednie walne zgromadzenie do zbadania ich sprawy i ewentualnego załatwienia jej w porozumieniu z radą nadzorczą, którzy uważali się za obrońców tych panów, widząc że ci, którzy na poprzednim ogólnym zgromadzeniu najhulaśniej za nimi obstawali, nie przybyli,

i że większość obecnych więcej krytycznie na tę sprawę się zapatrzyli, przysłali przynajmniej w ostatniej chwili do głowy po rozum i przyjęli odrzuconą poprzód propozycję rady nadzorczej polegającą na tem, aby p. Feliksowi Ruczcze wypłacić 5.000 K. potrącając jednak z tej kwoty dług jego 1.700 kor. tudzież, aby gdy dochody Tow. na to pozwolą, wypłacić p. Pawłowi Hydzykowi również kwotę 5.000 K. potrącając z niej kwotę 1.100 kor., jaką Towarzystwo ma od niego do żądania. Wobec tego przewodniczący oznajmił tylko walnemu zgromadzeniu, iż w myśl uchwały poprzedniego walnego zgromadzenia w ten sposób sprawa z tymi dwoma panami załatwioną została, oraz że kwoty owe będą wypłacone z funduszu administracyjnych, oraz, że na razie pokrywają te kwoty członkowie rady nadzorczej i dyrekcji, zastrzegając sobie ich zwrot w przyszłym czasie.

Dr. Zaleski stawiał wniosek, który niestety upadł, aby członkowie komisyji kontrolującej i dyrekcji całą tę kwotę pokryli z własnych funduszy bez prawa do zwrotu.

Znamieniem w tej sprawie było to, iż Dr. Iskrzycki, który był członkiem owej komisyji, przedstawiając pierwszy jak sprawa ta załatwioną została, podniósł w swem przemówieniu, iż owe kwoty są dane tytułem wynagrodzenia, czemu jednak rada nadzorcza zaprzeczyła, a jeden z jej członków oświadczył w jej imieniu, iż owe kwoty zostały dane nie tytułem wynagrodzenia, gdyż do tego ani prawnej ani moralnej podstawy nie było, ale tylko jako dar z łaski i tylko z tego względu, iż urzędnicy owi będąc już w podeszłym wieku nie mogą znaleźć gdzieindziej miejsca i znajdują się zwłaszcza jeden z nich w krytycznym położeniu.

I tu musimy podnieść, iż jesto niewłaściwe załatwienie sprawy, albowiem skoro Towarzystwo poniosło tak wielkie szkody, iż znikł cały tak zwany fundusz emerytalny tudzież cały fundusz strat i fundusz rezerwowy, a więc skoro Towarzystwo rzeczywiście nie ma żadnych swoich funduszy i skoro niebyło ani prawnej ani moralnej podstawy do dawania czegokolwiek tym panom, to nie należało nie dawać, a to tem bardziej, iż pokazały się znowu dalsze straty w kwocie 6.000 K. Takie postępowanie ze strony Rady nadzorczej musimy nazwać słabością, zdradą bowiem brak energii i nie wroży dobrze na przyszłość.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

Walne zgromadzenie Pomocy naukowej, naznaczone na d. 25. b. m. w sali posiedzeń Rady miejskiej, wskutek braku kompletu do skutku nie doszło. Uchwalono je odroczyć do pierwszych dni września.

Festyn urządzony w niedzielę 24. bm. w ogrodzie miejskim odbył się wśród sprzyjającej pogody. Muzyka fabryczna, przechodząc przez ulice miasta oznajmiała, że festyn się odbędzie. Wskutek skwaru publiczność zaczęła się schodzić dopiero koło godziny piątej. W gustownie urządzonych kioskach zasiadły panie zajęte rozsprzedaniem losów. U wstępu wabił przechodniów telefon, dający wiadomości o losach Japończyków, o głównych wygranych, wskazówki do osiągnięcia szczęścia, wroży przyszłości itp. Obok niestrudzonej aranżer zabaw Dr. Drewniński wydawał wygrane fanty. Na górze strzelanie torpedą do celu nęciło widzów, a opodal dźwięki fabrycznej muzyki rozchodziły się wraz z zarem zachodzącego słońca. W ustronnej alei bufet dobrze zaopatrzone wabił spragnionych gości.

Wieczorem puszczono balony i spalono efektowne ognie sztuczne, wśród których torpedy japońskie zwracały powszechną uwagę. Na zakończenie urządził Dr. Drewniński żywy obraz „Alarm pożarny“, który przy oświetleniu bengalskiem i przy współdziałaniu miejscowej straży z przyborami wypadł znakomicie.

Karkołatno jazdy. Wdzięczność należy się mieszkańcowi ul. Jagielly, który poruszył sprawę karkołatnych jazd z góry do kolei.

Ja sam byłem świadkiem raz wieczór, jak chłop od wozu z ogromnym ciężarem wyprzągl konia na wysokości mieszkania p. radcy Bośniackiego. W ten wóz począł sam toczyć się w tył na dół, bo nie podłożono nic pod koła! Chłop na tyle był przytomnym, że całą siłą chwycił za dyszel i zaczął nim kierować, ale o wstrzymaniu nie było mowy. No, i wpakował się na jakiś mostek, a gdyby nie schodki, o które oparł się tylne koła wozu, byłby wywalił drzwi w żydowskim sklepie i spowodował kłótnie i zbiegowisko. Coby się jednak było stało, gdyby chłop już nie był zdołał pochwylić dyszla, to strach pomyśleć, doprawdy! Ciężar z takiej wysokości na kołach!

Teraz znowu urządza sobie jakiś pan (niejaki pan B., przyp. zecera) sport i puszcza się na rowerze jak kula z góry tuż obok chodnika. Ma on na rowerze wprawdzie hamulec, ale czyż na skręcie jest czas wstrzymać się przed przeszkodą w postaci koni w poprzek stojących, jak to miało miejsce przed kilku dniami!? Mozeby Świętyni Magistrat i pp. cyklistom zakazał wykonywać takie karkołomne popisy na tej stoczystości, bo kiedyś będzie mieszczynie. Jeszcze, jeżeli który z odważnych cyklistów nadkręci sobie karku — to jego rzecz — my bierzemy w obronę tylko zwykłych śmiertelników chodzących po tej drodze piechotą. Z.

Z życia młodzieży. Groszowa składka na cele T. S. L. do puszek obnoszonej przez akademików podczas festynu „Straży ogniowej“ wyniosła pokaźną kwotę 17 K. 12 gr., którą młodzież złożyła na ręce przewodniczącej Koła. Dalsze zbieranie składek pójdzie trybem zapowiedzianym w naszym piśmie z dnia 17. b. m.

Drożyzna w Sanoku. Jeszcze w jesieni zeszłego roku podnieśli tutejsi rzeźnicy ceny mięsa tak, iż są mało co niższe od cen płaconych we Lwowie. Teraz, chociaż było znacznie staniało, płacimy dalej za mięso te same ceny, wydani na łaskę i niełaskę konfraterni rzeźniczej.

Mozeby się znalazł kto, co by zainicjował akcję za zniesieniem cen mięsa? Pojmujemy to, że cena mięsa musi się podnieść, gdy bydo zdrożeje, ale pojmujemy także i to, że nie powinna się utrzymywać na tych niedoścignionych wyżynach, gdy bydo o połowę prawie potaniało, — bo wobec cen dzisiejszych człowiek nie rozporządzający tysiącami

może sobie tylko wyobrażać, że jo mięso, gdyż kupić nie jest go wstanie.

Z Komańczy. (Zakończenie roku szkolnego i popis w szkołach początkowych T. S. L.)

Zakończenie roku szkolnego w szkołach początkowych, utrzymywanych starym tut. „Kola“ T. S. L. w Komańczy i Duszatynie odbyło się uroczystie w dniu 16. lipca b. r. pod przewodnictwem prezesowej „Kola“, w obecności delegata Wydziału tudzież ks. wikariego z Bukowska, Komitetu szk., całej inteligencji miejscowej i rodziców dziatwy szkol.

Popis wykazał dodatni wynik 6-miesięcznej nauki, zwłaszcza egzamin z nauki religii — której pytał sam ks. Majewicz, deklamacje i śpiew były dostatecznym dowodem dobrego wpływu szkół na umysłowy rozwój dzieci i podniesienie poczucia narodowego w młodem pokoleniu. Egzamin z nauki j. ojczystego i rachunków wypadł nadszpedzanie dobrze. Dzieci czytały wyraźnie i głośno, opowiadały przeczytany ustęp samodzielnie i wyrażały się poprawnie, co należy zawdzięczyć gorliwej pracy pp. nauczycielek. Po egzaminie odczytano klasyfikację i rozdano nagrody piniósni, ofiarowane szkołom przez sanoc. „Kola“ T. S. L. Przed zakończeniem uroczystości a po przemówieniu przewodniczącej Kola sanock., skierowaniem do dziatwy, rodziców, zgromadzonych gości i pp. nauczycielek, przemówił ks. M. dziękując sanock. Kolu w imieniu dziatwy za dobroczynną działalność w ich wiosce. Delegat p. Golezewski podziękował pp. nauczycielkom za gorliwą pracę i zwrócił się także do Komitetu szkół z prośbą o popieranie nas i pomoc dalszą w utrzymaniu tych szkół.

Odśpiewaniem pieśni nabożnych i modlitwą zakończono tę uroczystość!

Całą uroczystość podniosła w Duszatynie rzecz na pozór błaża, jak dekoracja klasy zielenią i festonami uwitemi z drzew leśnych. Znać tu było bowiem troskliwe staranie nauczycielki o zbawienny wpływ na dziatwę i rękę pracowitą, która je razem z dziatwą uwila i z gustem ozdobiła ściany leśnego ustronia. To też z łzami w oczach żegnała dziatwa szk. i jej rodzice swą kochaną nauczycielkę, co rzewne nader miłe wywarło na obecnych wrażenie. Panna Szczepańska przynosi się bowiem do szkoły etatowej. Przekonano się zatem, że groszowe datki publiczności na cele szkółek, przyniosły jak na tak krótki czas świetne rezultaty.

Pożar w Besku. W niedzielę 24-go bm. rano około godz. 9:15 doręczono Magistratowi tutejszemu telegram nadeszły z Beska następującej treści: Besko w płomieniach prosi o pomoc. Zaalarmowana zaraz trąbką nasza straż ochotnicza zebrała się w kilka minut na strażnicy i oddzielił jej z 8 ludzi złożony z sikawką czterokołową został wysłany do Beska. — Po odjeździe straży może w 20 minut przyszedł drugi telegram: „Ogień już zlokalizowany“. — Przewożawizowana w Zarszynie żandarmerya zwróciła naszą straż z Nowosielec — i strażacy nasi po jedenastej godzinie byli już w domu. — Zgorzał jeden dom mieszkalny i 3 obok stojące brogi. — Szybkie zlokalizowanie ognia zawdzięczyć należy tej okoliczności, że Besko posiada zorganizowaną straż pożarną ochotniczą i dobrą czterokołową sikawkę, to też i ratunek skuteczny był zaraz na miejscu.

Śmierć od pioruna. Podczas burzy z piorunami, która przeszła onegdaj nad naszym miastem i okolicą, uderzył piorun w wiążące snopy na polu w Olechowcach rolnika zabijając go, żonę zaś tegoż silnie poraził.

Nowy sposób anonsowania. Aby dać naszym Czytelnikom obraz, jakie korespondencye Redakcyja otrzymuje i jak pojmują ludzie sprawę anonsowania, umieszczamy poniżej jedną w autentycznej szacie stylu i pisowni:

Sanok, dnia 12. Czerwca Pewna osoba podaje się do gazety kurjera dobra kucharka. Wielmożne Państwo w drukarni prosze to podać do gazety bo czekam Posady może gdzie dodowru zaklucznicie albo do księży zagospodynie prosze oto bardzo.

Adres domnie taki Marcela Zajdel na posiadzie Sanockiej ulica Rymanoska 1 61. Szanowny Pan Franciszek Dziuban.

Kwartal III. już się rozpoczął — czas odnowić przedpłatę.



**PRACOWNIA
PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH I CERKIEWNYCH
ALEKSANDRA PIECHA
w Sanoku**

ul. Tadeusza Kościuszki 1. 96. (we własnym domu)

przyjmuje zamówienia na **wyroby naczyń kościelnych i cerkiewnych** w żądanym stylu i guście wykonując takowe jak najsumiennie i gustownie, począwszy od najozdobniejszych do zupełnie skromnych, według własnych lub nadesłanych rysunków i modeli a mianowicie: kielichy, monstrancye, puszeki do cymborów, krzyże ręczne, ołtarzowe i procesyjne, berła dla bractw różańcowych, pąjaki z brązu i kryształu, ewangiele, tace na wsenczne, lampy wiszące, obrazowe i ołtarzowe, kadielnice, mirnice na olej św. i patyny do chorych. — **Przyjmuje naprawy naczyń kościelnych i cerkiewnych do złocenia i srebrzenia i t. p.**

Zaopatrzone w najnowsze i najlepsze przyrządy i modele, oparte na długoletnim doświadczeniu, spodziewa się odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, ręczę za jak najlepsze wykonanie w krótkim czasie i po cenach bardzo umiarkowanych.



Nauczycielka ukwalifikowana
z dyplomem do nauczania
**języka francuskiego
i niemieckiego**
i z 18-letnią praktyką zagraniczną udziałem
będzie tych języków
1-3 55
W SANOKU
od 1-go września b. r.
Zgłoszenia przyjmuje księgarnia p. K. Pollaka.

**Ukwalifikowana i z dłuższą praktyką
nauczycielka**
**języka niemieckiego, francuskiego
i angielskiego**
otwiera kurs systematycznej nauki tych
języków z dniem 1-go września b. r.
w Sanoku,
o czem P. T. Publiczność zawiadamia.
Blizszych informacji udzieli z grzecznością
WPan K. Pollak, właśc. księgarni w Sanoku.
1-3 56

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.
Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku
otrzymała świeżo na skład: K. h.
Swojak, **Wobec wojny.** Głos z Warszawy — 50
Żuławski J., **Eros i Psycho** 3-20
Łoś Hr. W., **Przewrotna kobieta.** Powieść współczesna, 2-ty 4-20
Przybyszewski St., **Synowie Ziemi** 4-
Belmont Leo, **Lew Tolstoj,** życie i dzieła, zarys biograficzno-krytyczny 1-60
Baumfeld Gustaw, **Wybrane Poezye** — 70